

OGNISKO DOMOWE

Bezpłatny dodatek — wychodzi co tydzień.

Rok 5

CHOJNICE

Nr. 2

Ewangelja.

Onego czasu, gdy Heród umarł, oto anioł Pański ukazał się we śnie Józefowi w Egipcie mówiąc: „Wstań, a weźmij Dziecię i Matkę Jego, a idź do ziemi Izraelskiej; albowiem pomarli, którzy duszy Dziecięcej szukali“. Który wstawszy, wziął Dziecię i Matkę Jego i przyszedł do ziemi Izraelskiej. A usłyszawszy, iż Archelaus królował w Żydowskiej ziemi miasto Heroda ojca swego, bał się tam iść; a napomniony we śnie, ustąpił w strony Galilejskie. A przyszedłszy, mieszkał w mieście, które zowią Nazareth, — aby się wypełniło, co rzeczone jest przez proroki; iż Nazarejskim będzie nazwany.

Nauka.

Zdarzenie w dzisiejszej Ewangelji św. opowiedziane, ma ścisły związek z uroczystością Trzech Króli, którą niedługo obchodzić będziemy.

Gdy się bowiem Zbawiciel świata narodził, trzej Mędrcy, czyli trzej królowie ze wschodu słońca, pod przewodnictwem cudownej gwiazdy, łaską bożą oświeceni, wybrali się w drogę, szukając nowonarodzonego Króla, by Mu cześć i pokłon oddać.

Dla dokładnego wywiędzenia się o miejscu narodzenia Messyasza wstąpili do Jeruzalem z zapytaniem do króla Heroda: „Gdzie jest, który się narodził król Żydowski albowiem widzieliśmy gwiazdę Jego na wschodzie słońca i przyjechaliśmy pokłonić się Jemu“.

Zadrzał na te słowa Herod, sam będąc z urodzenia poganinem, a dla oka ludzkiego tylko żydem; a ponieważ nie wiedział o przepowiedzianym przez Proroków Messyaszu, zawołał przeto kapłanów żydowskich, aby ci objaśnili, w jakim miejscu miał się Chrystus narodzić? A gdy Mu odpowiedzieli, że w Betlehem; posłał tam onych Mędrców, mówiąc obłudnie: „Idźcie, a wywiadujcie się pilno o Dzieciatku, a gdy najdziecie, oznajmicie mi, abym i ja przyjechawszy, pokłonił się Jemu“, a w sercu zaś swoim zamierzał zgładzić to święte Dziecię. Mędrcy znalazłszy Pana w Betlehem, i oddawszy Mu pokłon, ostrzeżeni przez anioła, już nie wstąpili do Heroda, ale inną drogą udali się z powrotem. Herod zaś, nie mogąc doczekać się Mędrców, miotany niespokojnością i trwogą o utratę swego tronu i królestwa, rozkazał w Betlehem i okolicach jego wszystkie dzieci, od dwóch lat i niżej, pomordować. Krew tylu niewinnych pokazuje, jaki Herod pokłon gotował Chrystusowi, ale św. Józef ostrzeżony przez anioła, wraz z Maryą i Dzieciatkiem

udał się do Egiptu i tam mieszkał, aż do śmierci tego tyrana.

Owóz Ewangelia dzisiejsza wspomina oną chwilę, kiedy po ośmiu latach anioł Pański znowu w Egipcie powiada Józefowi: „Wstań, weźmij Dziecię i Matkę Jego, a wróć do ziemi Żydowskiej“. Przypatrzmy się tu najmilsi braci, co ta Rodzina św. cierpi: w Betlehem nie znajduje gospody, musi iść za miasto i tam w grocie, w stajence bydła, przytułku szukać sobie. Ale i tam niepewna przed okrucieństwem Heroda, do Egiptu się chroni. Cóż zawiniło Dziecię Boże, które jeszcze nie mówi, a już je zabić usiłują? W czym winna Matka Jego, że po górach, lasach drogach skalistych, biedz zmuszona do kraju nieznanego, gdzie niema przyjaciół, gdzie nie ma mieszkania, majątku? gdzie tylko w tułactwie życie będzie pędzić?... Co zawinił św. Józef, że w podeszłym wieku różne przykrości i niewczasy ponosić mu trzeba? I nas też różne utrapienia cisną: jedni utracili zdrowie, drudzy majątek, innych przesładują ludzie; uczmyż się od tej świętej Rodziny znosić te wszystkie przykrości z cierpliwością. Wiedzmy o tem, że bez woli bożej, nic się na świecie nie dzieje; że jeżeli Pan Bóg dopuszcza na nas cierpienia, ma On swoje przyczyny i pragnie naszego dobra, jak Apostoł mówi: Kogo Bóg miłuje — karze, a biczuje każdego syna, którego przyjmuje.

Zostawił nam też przykład Chrystus Pan. Gdy przed Męką żydzi Go pojмали, Piotr św., pałając ku Niemu miłością, wydobywa z pochwy miecz, chcąc obronić Mistrza swojego od nieprzyjaciół, a Chrystus Pan rzecze do Piotra: Obróć kord swój na miejsce jego. Jakoby mówił: gdyby od obcej ręki podany mi był ten kielich, mógłbym go słusznie odtrącić, lecz ten, który mi go podaje, jest Ojcem dobrym. On ma wszelką władzę nad dziećmi swojemi. Czy nie dość, że od Niego pochodzi, żeby go przyjąć z zamkniętymi oczyma?

Chce Pan Bóg, abyśmy przez te krótkie cierpienia odpokutowali za przeszłe przewinienia nasze, albo chce naszej cierpliwości doświadczyć.

Czyż więc nie lepiej przez pokorne poddanie się woli bożej obrócić je sobie na pożytek zbawienny, bo: jeżeli ucierpimy z Chrystusem Panem, jak mówi Pismo św., współ też królować będziemy, aniżeli tracić wszystkie korzyści poddając się przekleństwu, skardze, niecierpliwości, a nawet nieraz i złorzeczeniu. Amen.

Artur Oppman.

Trzej królowie.

Jadą, jadą trzej królowie;
Jeden w drogiej szkatule

Ma złoto,
By je złożyć pod nogi
Tej dziecinie ubogiej
Z ochotą.

Drugi w skrzyni zamczystej,
Wiezie bisior srebrzysty,
Szkarłaty,
I korale na stroje
I kosztowne zawoje
Na szaty.

A król trzeci z oddali,
Niema pereł, korali,
Ni złota,
Toż gdy spojrzy na owych,
Łza mu z oczu surowych
migota.

On z ziemiicy swej starej
Miód przywozi w dary
Z pasieki,
Kołacz z mąki srebrzystej,
Król z krainy śnieżystej,
Dalekiej.

Wchodzą władce do chaty,
Z nimi orszak bogaty,
Dworzany,
W proch głowami padają,
Pokłon Panu oddają
Nad Pany.

Składa jeden bisiory,
Składa drugi amfory
Dukatów,
Zasie trzeci w pokorze
Podebrany miód w borze,
Chleb, kwiaty...

Podanie o Trzech Królach.

W Indji na górze Faus mieszkało dwunastu gwiazdźy, którzy znają proroctwa Balaama o gwiazdździe, jaka miała wzejść w Izraelu, ustawicznie wyglądali czasu, kiedyby się ta gwiazdźda ukazała. Już za króla Ezechjasza, gdy się słońce o dziesięć cofnęło, przestali mu byli monarchowie Indji dary w mniemaniu, iż jest o-wym królem oczekiwany, lecz w czasie niewoli ży-dów za króla Nabuchodonozora nauczyli się z proroctw Daniela innego wyglądać czasu. W chwili narodze-nia Pana Jezusa okazała się owa nowa jasna gwiazd-ka nad górą Faus, w środku jej obraz dziecięcia i nad nią krzyż, a głos się ozwał z nieba: Król żydowski dzisiaj się narodził, idźcie odszukajcie go i pokłon mu oddajcie. Puścili się tedy w podróż, nie wiedząc je-den o drugim. Melchior, król Arabji, Baltazar, król Sa-by i Kasper, król Tarsis, i pod cudowną opieką w trzy-nastu nocach odprawili drogę, którą zpowrotem ledwie przez rok odprawić zdołali. Na górze oliwnej gdzie dotąd stoi kaplica pamiętce ich poświęcona, z sobą się

spotkali i stąd, ponieważ chmura okryła gwiazdę, udali się do Jerozolimy. Kazano im iść do Betleem. Gwiazd-ka znowu ich prowadziła, a w drodze przez pastusz-ków pouczeni znaleźli Pana Jezusa w żłobie przy nim Marją i Józefem, a gwiazdka spuściwszy się cudownem światłem szopkę napełniła. Upadłszy na kolana, ofia-rowali dary swoje. Melchior jabłko królewskie Alek-sandra Wielkiego, lane ze złota, podbitych przez niego narodów, lecz jabłko to przed Królem królów w proch się rozsypało i 30 srebrnych groszy w złocie arabskiem, które od Abrahama pochodzą do skarbu Kościelnego w Jerozolimie, a potem w zapłacie Judaszowi zdrajcy się dostały. Baltazar ofiarował kadzidło, a Kasper, mu-rzyn etyopejski, mirę swego kraju.

Powróciwszy do domu na górę Faus zbudowali tu kaplicę i corocznie wraz z wielkiem mnóstwem lu-du w niej się schadzali aż św. Tomasz apostoł ewan-gielję św. w Indjach opowiadając, bałwochwalstwo wytępił i królów na arcybiskupów poświęcił.

Po śmierci pochowano ich na górze Faus. Św. Helena przeniosła ciała ich do Konstantynopola. Stąd dostały się do Medjolanu, a cesarz Frydryk I zdobyw-szy miasto, darował je w r. 1163 arcybiskupowi Rem-waldowi w Kolonji nad Renem, gdzie dotychczas spo-cywają.

Kardynał Wiseman.

FABIOLA.

Część pierwsza.

Chwile rozejmu.

Wszakże mimo to, dozorczy nie oszczędzają im różg i kija i to najślusniej, bo jest wola boskich ce-sarzów, aby ich życie było jak najtwardszem i naj-cieęższem; lecz oni nigdy się nie skarżą.

— A więc wniosek z tego wszystkiego, odezwał się Prokulus, że Termy wkrótce będą ukończone i że będziemy mieć uciech niemało. Czy nie mówiono Fulwiuszowi, że boski Dyoklecjan sam ma zjechać na łaźni?

— Jestto prawie pewne; a wtenczas będą wspa-niałe i nadzwyczajne zabawy i igrzyska publiczne. Lecz nie potrzebujemy tak długo czekać; już z powo-du innych okoliczności wysłano do Numidji rozkaz o dostawienie do Rzymu niezliczonej liczby lwów i tygrysów, przed początkiem zimy. I nagle zwracając się do sąsiada i mierząc go przenikliwym wzrokiem, dodał:

— Tak waleczny żołnierz, jak ty Sebastjanie, musi mieć upodobanie w szlachetnych igrzyskach, szczegól-nie, jeżeli mają na celu wytępienia nieprzyjaciół ce-sarzów i rzeczypospolitej.

Żołnierz obrócił ku sąsiadowi poważne oblicze i odrzekł spokojnie:

— Nie zasługiwałbym na pochwałę, jaką mi da-jesz, gdybym mógł patrzeć z przyjemnością i zimną krwią na walkę, jeżeli to walką nazwać można, walkę między zwierzem, a bezbronnem dzieckiem lub kobie-tą, bo takie są igrzyska, które nazywasz szlachetnem! Chętnie podniosę broń na nieprzyjaciół monarchów, lecz z równą ochotą i przeciw tygrysom i lwom, rzu-cającym się, nawet z woli cesarskiej, na niewinnych i bezbronnych!

— A więc nie zobaczymy się pewnie nigdy w am-fiteatrze? zapytał Fulwiusz grzecznym ale, szyderczym tonem.

— Jeśli mnie tam zobaczysz, odrzekł żołnierz, — to chyba wśród bezbronnych, nigdy zaś między tymi, którzy mają serce patrzeć się na nich.

— Sebastjan ma słuszość, zawołała Fabiola, klaszcząc w dłonie, — mową swoją dowiódł wzniosłego umysłu serca.

Fulwusz ścisnął wargi w milczeniu i wszyscy wstali od stołu.

Rozdział VI.

Dalszy Ciąg.

Porzućmy teraz wysokich gości, aby wrócić z Syra do chwili, w której opuściła pokoje swej pani. Gdy się krwią zboczona pokazała Eufrozynie, dobrodusznym mamka przelęknęła się widoku bolesnej rany i głos pożałowania wyrwał się z jej piersi. Lecz dowiedziawszy się kto zadał tę ranę serce przywiązanej sługi ważyć się poczęło między wprost przeciwnymi wrażeniami.

— Biedna dziewczyna, rzekła, naprzód myjąc, a potem obwiązując ranę; straszne to eięcie! Czemżeś na taką karę zasłużyła? jakże złą musiałaś być, aby na siebie ściągnąć podobny cios! Bez wątpienia zmuszona była sprawiedliwa nasza pani ukarać cię w ten sposób.

— Tak, rzekła Syra, nie powinnam się była sprzeczać z panią moją.

— Sprzeczać się! Słyszałże kto, żeby niewolnica sprzeczała się z panią i to z tak uczoną panią. Nie dziw, że była tak wzruszona, iż cię nieumyślnie skaleczyła. Trzeba to jednak zataić, aby nie wiedziano, żeś się tak źle sprawiła. Czy nie masz ładnej szarfii lub chustki, którąbyśmy mogły zarzucić na rękę od niechcienia. Chodź! poszukamy.

I poszła do sypialni niewolnic, która była w jej własnym pokoju, otworzyła skrzynkę Syry i przerzucając nieliczne manatki, wyciągnęła ze spodu kwadratową chustkę z bogatej materji i ślicznie haftowaną złotem i perłami wysadzaną.

Syra zarumieniła się mocno i prosiła, aby jej nie zmuszano nosić tak niestosowego stroju, tem więcej, że to pamiątka lepszych czasów. Lecz Eufrozyna, chcąc ukryć winę swej pani, nie dała się uprosić i bogatą chustkę zgrabnie zarzuciła na rękę Syry.

Po skończonem opatrzeniu, Syra wziawszy koszyk obrusem nakryty, udała się do małego pokoiku naprzeciwko mieszkania odźwiernego, gdzie niewolnice mogły się widywać z przyjaciółmi. Wszedłszy, zastała młodą, szesnastoletnią dziewczynę ubogą, lecz porządnie ubraną, która wybiegłszy naprzeciwko niej zarzuciła obie ręce w około jej szyji z tak wesołą twarzą, że przypatrując się temu spodkaniu, trudno by się domyśleć, że oczy tej dziewczyny nigdy zewnętrznego świata nie widziały.

— Siadaj, drogo Cecyljo, rzekła Syra, prowadząc niewidomą dziewczynę do krzesła; — przynoszę ci dzisiaj niezwykłą wieczerzę uraczysz się wspaniale.

— Wszak ja codzień jestem uraczona przez ciebie.

— Nie codzień, lecz dzisiaj pani moja przysłała mi delikatną potrawę ze swego stołu i przyniosłam ją tu dla ciebie.

— Ale czemuż dla mnie ma być ta potrawa, kiedy ona tobie była przeznaczona.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Kogo kochać.

Kogo masz kochać? Dziecino droga,
Pytasz mnie, patrząc ciekawie:
Oto nasamprzód dobrego Boga,
Który cię stworzył łaskawie.

Kochaj go w gwiazdce, co z nieba świeci,
W całym tym świecie widowym,
W zielonej wiosnie, w śnieżnej zamieci,
W każdym robaczku znikomym.

Kochaj serdecznie mamę i tatka
Najgłębszą dziecka miłością;
Oni nad tobą w dziecięce latka
Z taką czuwali tkliwością!

Nieraz, dziecino, kiedyś w niemocy
Taka bledziutka leżała,
Przy twej kołysce, przez tyle nocy
Dobra mateczka czuwała.

O! za wylane te łzy matczyne
Przy twej pościółce dziecięcej,
Rodzicom twoim, dziecko jedyne,
Winneś miłości najwięcej!

Kochaj rodzeństwo, siostry i braci,
I tych, co sercu są bliscy;
A czy ubodzy, czy to bogaci,
Wszak braćmi sobie my wszyscy!

Tego nędzarza, co stoi w progu,
I tę sierotę znędzniałą
Kochaj miłością pierwszą po Bogu,
I braćmi nazwij ich śmiało!

W. Belza.

Gdzie leży góra Synaj?

Co mówią na ten temat uczeni amerykańscy.

Śmiesznem wydaje się pytanie powyższe, boć wszystkie podręczniki naukowe i szkolne opowiadają, że ta góra biblijna, z której Mojżesz miał przynieść ludowi Izraela tablice dziesięciorga przykazań, znajduje się na południowym krańcu półwyspu Synajskiego, należącego teraz do Egiptu. A przeswiadczenie to jest tak powszechne i dawne, że już w zaraniu chrześcijaństwa powznosili na zboczach Synaju mnisi greccy monasterj, dotychczas istniejące i będące prawdziwą skarbnicą prastarych rękopisów.

Tymczasem archeolog duński, dr. Ditlef Nielsen profesor uniwersytetu w Kopenhadze, wystąpił niedawno ze śmiałym twierdzeniem, że prawdziwa góra Synaj bynajmniej nie istnieje na półwyspie Synajskim, lecz w pobliżu starożytnego Edomu, t. j. w południowej części dzisiejszej Transjordanji, że prawdziwym Synajem jest wznosząca się tam góra, w której dolinach odkryto zwaliska prastarego, wykutego w skałach mias-

a Petra. Dr. Nielsen obiecuje, że na przyszłym kongresie archeologów, który ma się odbyć w lecie 1928 roku w Oksfordzie, przedstawi szczegółowe dowody słuszności twierdzeń swoich, narazie zaś ogranicza się do podania następujących punktów wytycznych:

1) Synaj znaczy — góra księżycowa, t.j. góra poświęcona czci boga księżycy, „Sini nie ulega wątpliwości, że pierwotna religja izraelitów rozwinęła się z dawnej religji arabskiej, a święta nazywa Yahweh (Jehovan) widnieje w napisach, znajdujących w Arabji północnej, jako nazwa narodowego bóstwa arabów.

2) Badacze Starego Testamentu, opierając się na takich w nim postępkach, jak Pan (Jehovah) nadszedł od Synaju i wznosiłszy się Stiru, wstąpił w nich lub jaśniał z góry Paran dochodzą do wniosku, że góra Synaj musi znajdować się w Edomie lub poblizu niego; że uznanie góry na półwyspie Synajskim za Synaj prawdziwy datuje się dopiero od wczesnej epoki chrześcijaństwa: wreszcie, że gdyby izraelici, opuszczający Egipt, skręcili byli w swej wędrówce tak daleko na południe półwyspu Synajskiego, to wpadliby prosto w ręce istniejących tam załóg egipskich.

3) Petra jest jedyną miejscowością w rejonie Edomu, w której utrzymały się ślady kultu, jaki musiano uprawiać na górze Synaj przed czasami Mojżesza. (Już wówczas góra ta uważana była za miejsce święte). Nazwy, używane przez beduinów miejscowych, znajdują się w związku z wczesnymi nazwami hebrajskimi, Petrę nazywają beduini Wadi Musa, t.j. doliną Mojżesza, a w poblizu tej doliny znajduje się Dzebel Harun, t.j. góra Arona. Po dziś dzień odbywają beduini pielgrzymki do tych miejscowości i składają tam ofiary.

4) Dr. Nielson jest przeświadczony, że ten Synaj, dziś nazwany Petra, był pierwotnie siedliskiem kultu wschodzącego księżycy. Wypływa to ze zbadania istniejących dotychczas miejsc składania ofiar, będących cechą charakterystyczną tej miejscowości.

Wszystkie te miejsca zwrócone są ku zachodowi, a zatem w kierunku zachodzenia nowego księżycy i na wszystkich widnieje wykuty w skałach symboliczny półksiężyc. Najstarszy z tych ołtarzy znajduje się w zagłębieniu, kształtu sierpa w zachodnim zboczu góry. Pewne uroczystości izraelitów, nakazane z góry Synaj, wykazują związek z kultem nowego księżycy.

Pozatem badacz duński wskazuje, że gdyby izraelici, opuszczający Egipt, byli zboczyli do tej góry, która obecnie nazywa się Synajem, to nie tylko wpadliby w ręce załóg egipskich, ale także oddaliliby się zanadto, bez powodu, od drogi do Ziemi obiecanej.

Wobec tych, niewątpliwie ciekawych, dowodzeń dr. Nielsona, należy teraz poczekać, co badacz duński opowie jeszcze na kongresie w Oksfordzie i czy zebrani tam archeolodzy uznają jego dowodzenia za rozstrzygające.

Religijność u żydów, a u nas.

Warszawski „Rozwój” czyni ciekawe, a smutne spostrzeżenia, które pozwalamy sobie w skróceniu przytoczyć:

Żydostwo zarzuca nam zacofaństwo, propaguje wolnomysłicielstwo, inspiując tego rodzaju pisma, jak „Życie Wolne”. A oni?;

Weźmy cyfry: w Warszawie mamy 50 kościołów i 53 kaplice katolickie. Natomiast bóżnic 54, a tak zwanych domów modlitwy żydowskich 400. Jedna trzecia jaką stanowi żydostwo stolicy, utrzymuje 450 procent świątyń w stosunku do nas, do katolików.

Czego to dowodzi?

Że żydostwo stoi na gruncie swojej wiary, że żydostwo nią żyje.

Czy w tej chwili nie oblewamy się rumieńcem wstydu?

Stolica kraju, który chce się szczycić mianem katolickim, który chce uchodzić za przedmurze chrześcijaństwa — ma pięćkroć mniej świątyń, niżeli żydostwo.

Chińska ceremonia w londyńskiej katedrze.

Londyn ma swoją sensację. W anglikańskiej katedrze św. Pawła odbyła się pierwsza w dziejach Anglii ceremonia chrzczenia Chińczyka. Liczy on sobie trzy miesiące życia. Ojciec jego pan Ma należy do żarliwych wyznawców anglikanizmu.

Ceremonia miała charakter niezwykle egzotyczny, gdyż państwo Ma zaprosili swych kolorowych krewnych i przyjaciół. Maleństwo strojne w haftowaną chińską szatę, spoczywało na rękach misjonarki angielskiej. Woda potrzebna do chrztu sprowadzona została z rzeki Jordanu.

Po uroczystości kościelnej odbyło się przyjęcie w egzotycznej restauracji, której salę udekorowano godłami chińskimi. Rodzice i goście wystąpili w strojach narodowych. Młoda matka miała na sobie purpurową złotem haftowaną szatę, czarne atlasowy kaftan i złote pantofelki. Nawet sandwiche utrzymane były w narodowych biało czerwonych barwach.

Tenorzy opery londyńskiej śpiewali chińskiemu anglikanowi europejskie kolysanki, a goście wygłaszali przemówienia w języku chińskim.

Kiedy powstały kolczyki?

Kolczyki — dość barbarzyńska ozdoba kobiecej twarzy — pochodzą z czasów niezmiernie dawnych, ukazały się one po raz pierwszy u żydów w takich okolicznościach:

Patryarcha Abraham posiadał śliczną służącą, imieniem Agar, wobec której jego żona Sara bywała często bardzo zazdrosną. Pewnego dnia, w ataku wściekłego gniewu Sara zupełnie zniekształciła twarz Agar, dziurawiąc jej nozdrza i uszy.

Gdy Abraham dowiedział się o tem, zburczał żonę, a jednocześnie postarał się o to, by w jakiś sposób wynagrodzić Agarze ból. Myśląc o tem, wpadł na plan pocieszenia niewolnicy w ten sposób, że w otwory uszu włożył jej złote obrączki, co właśnie nadało twarzy Agar zgoła oryginalny wyraz. Zazdrosna Sara też przekłuła sobie uszy i poczęła nosić w nich złote obrączki. W ten sposób powoli powstawała moda kolczyków, która rozeszła się po całym świecie.